

Duch proroctwa

Wśród wielu darów, którymi Bóg obdarza swój lud jest również dar proroctwa, który będzie trwał tak długo, aż niebiosa i ziemia nie przeminą. „A co do darów duchowych bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi rzeczy [...] A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam [...] **A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego mowę wiedzy, Inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce /1Kor. 12,1.3.7-11/.**

Jedną z zasad wiary, które przyjmuje osoba przyłączająca się do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jest punkt 8, który mówi, że: „Wyznam biblijną naukę o darach Ducha Świętego i wierzę, że dar proroctwa w kościele ostatecznym jest jednym z jego znaków wyróżniających”. Oczywiście każdy chętny do przyjęcia chrztu skwapliwie przyjmuje ten punkt i potwierdza to w czasie uroczystego wyznania wiary. Jeszcze niespełna 10 lat temu, kiedy z żoną przyłączaliśmy się do Kościoła bardzo gorliwie nauczano tego, że ów dar proroctwa szczególnie został objawiony w życiu Ellen White i że jej pisma są stałym i autorytatywnym źródłem prawdy. Jednak nikt tak naprawdę nie pofatygował się, aby nas zaznajomić z tym, co Bóg powiedział do swojego ludu za jej pośrednictwem. Miałem wiele wątpliwości co do tej zasady wiary i nie pasowało mi to, że mam słuchać jakiegoś „papieża w spódnicy”, jak po rozmowach z niektórymi osobami zacząłem postrzegać skromną osobę proroka, którego dał nam Bóg. Strasznie buntowałem się w sercu na tę zasadę, ale uspokoił mnie niektórzy bracia mówiący, że najważniejsze jest Pismo Święte, a jak ktoś nie chce to nie musi uznawać Ellen White. Z mieszanymi uczuciami i z wieloma wątpliwościami zdecydowałem się jednak na publiczne wyznanie wszystkich zasad wiary oraz na przyjęcie chrztu. Dziś, dzięki Bożemu prowadzeniu wiem, że nie zdecydowałbym się na podjęcie takiego kroku mając jakiegokolwiek wątpliwości i nie przyjąłbym chrztu mając niepewność, czy duch proroctwa został objawiony w życiu siostry E. White. Jednak dzisiaj nie chciałbym też innego zanurzenia niż to, o którym

mówi Słowo Boże – w imię Jezusa Chrystusa, a w roku 2008 przyjąłem chrzest w imię tzw. trójcy świętej, ale to jest sprawa która wymaga osobnego rozważania i nie będziemy się nią zajmować w tym miejscu.

Myślę, że wielu ludzi czyni podobnie: mając jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące siostry White decydują się na zanurzenie. A potem narastają wątpliwości, które szatan zasiewa, aby zburzyć pokój w naszych sercach i aby odwieźć nas od prawdy Bożej.

Chciałbym, abyśmy wspólnie zastanowili się nad tym, czy faktycznie dar proroctwa jest czymś, co ma wyróżniać kościół ostateczny. Sięgnijmy do tego, co przez apostoła Jana powiedział nam Bóg: „I upadłem mu do nóg, by mu oddać pokłon. A on rzecze do mnie: Nie czyn tego! Jam współsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusa, Bogu oddaj pokłon! A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa” /Obj 19, 10/. A zatem widzimy, że Bóg poprzez słowo swoje przekonuje nas o tym, że duch proroctwa jest świadectwem Jezusa, które powinni posiadać Ci, którzy mienią się ludem Boga. Kiedy mówimy o prorokach to niemal każdemu na myśl przychodzi postacie takie, jak Jeremiasz, Zachariasz, czy Izajasz. Nie możemy jednak zapominać o tym, że Bóg zawsze przemawia do swojego ludu za pośrednictwem swoich posłańców objawiających Jego wolę /zob. Am 3,7/ i nigdzie w całym Piśmie Świętym nie ma wzmianki o tym, że ten dar jest tymczasowy i że przeminie przed powrotem Chrystusa. Czytamy o tym, że „częstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe jest nasze prorokowanie” i wiemy, że „jeśli są proroctwa, przeminą” /1Kor. 13,9.8/. Dar proroctwa dany jest nam – ludziom, którzy tworzymy kościół pielgrzymujący i zmagający się z władcami tego świata ciemności /zob. Efez. 6,12/. Dar ten zostanie zabrany, przeminie kiedy nasz Zbawiciel i Król powróci na obłokach nieba /Dz.Ap. 1,11/ po to, aby zabrać nas tam gdzie On sam jest: „niech się nie trwoży serce wasze; Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” /J 14,6/. Biblia przekonuje nas o tym, że „gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie” /1Kor. 13,10/, a wiemy że pełnia doskonałości nastanie wówczas kiedy Boże rządy zostaną przywrócone nad naszym zbuntowanym światem. Kiedy sam Bóg będzie mieszkał ze swoim ludem /zob. Obj. 21,3/ wówczas niepotrzebny będzie dar proroctwa, ponieważ każdy będzie mógł zgłębić sam Boże tajemnice dzięki łasce odnowienia naszych ciał oraz sił intelektu. Przebywając w Bożej

obecności nikt już nie będzie miał pytań, które pozostaną bez odpowiedzi. Nikt ze zbawionych nie będzie potrzebował też napominania, ponieważ zło przestanie istnieć i nie będziemy musieli się z nim zmagać, gdyż przeminie i go już nie będzie tak, jak i wszystkich owoców zła /zob. Obj. 21,4/.

Jednak obecnie Bóg w wielkiej łasce Swojej pozwala nam ciągle cieszyć się z daru proroctwa. Przez sługi swoje proroków nasz Ojciec przemawia do człowieka od upadku w grzech. Po pierwsze za ich pośrednictwem objawia to, co ma nadejść, ale też przez ich służbę karci grzechy ludu oraz ostrzega przed groźącymi niebezpieczeństwami i zwiedzeniami. Gdyby człowiek wiernie słuchał głosu swojego Boga wówczas ten nie musiałby do niego posyłać posłańców, ale często jest tak, że „Bóg przemawia raz i drugi, lecz na to się nie zważa” /Job 33,14/. I dlatego Bóg posyła swoje sługi proroków i często za ich pośrednictwem wzywa swój lud, aby odwrócili się od swoich złości /zob. Job 36,10/. Przykrym niestety faktem jest to, że „gdzie nie ma objawienia, tam lud się rozprzęga; błogosławiony ten, kto przestrzega nauki” /Przyp. 29,18/. A zatem jednym z powodów, dla jakich Bóg posyła proroków jest to, aby utrzymać swój lud w karności.

A zatem wiemy, że dar proroctwa jest dany ludowi Bożemu [świat drwił z proroków i mordował ich od zarania dziejów: spójrzmy chociażby na Izajasza, Jeremiasza i na Ezechiela] i będzie trwał, aż do powrotu Chrystusa: „i wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy Wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” /Joel 3,1-4/. Kiedy Zbawiciel powróci w chwale, dar ten, który określany jest przez samego Boga jako cząstkowy, przeminie bezpowrotnie. Jak już wspomniałem jedna z aktualnych zasad wiary K.A.D.S. głosi, iż jego szczególnym znakiem jest właśnie duch proroctwa, który w sposób szczególny został objawiony w życiu Ellen White. Niestety często popełnianym błędem jest utwierdzanie słuchaczy w przekonaniu, że była ona ostatnim prorokiem i po niej już żaden nowy prorok nie nastąpi. Nie wiem, jaki zamiar ma w tej sprawie Bóg, ale skoro chce On do samego końca kontaktować się ze swoim stworzeniem to dlaczego miałby zaprzestać posyłania proroków? Jeśli tak się dzieje to przyczyna jest jedna i leży ona po naszej stronie: odwróciliśmy się od naszego Boga, zesłaliśmy z Jego dróg tak daleko, że nawet głosu Jego proroków i tak nie chcielibyśmy słuchać „i dlatego ustały deszcze jesienne i nie było deszczów wiosennych; lecz ty masz czoło kobiety wszetecznej, nie znasz już wstydu” /Jer. 3, / a ten „lud ma serce krnąbrne i przekorne, odstąpili i odeszli” /Jer. 5,23/.

Jednak Ojciec Niebiański chce nam udzielić tego daru ponad miarę i chce przemawiać do swego ludu ustami proroków. On sam wzywa nas: „Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej” /Zach. 10,1/ i czekajmy na jego wylanie z taką samą pewnością, jak rolnik wytrwale oczekujący plonu ziemi dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny /zob. Jak. 5,7/. I kiedy ze szczerego serca będziemy o to Boga prosić, to On gotów jest nam posłać proroka na każdy czas.

Jednak zatrzymajmy się nieco nad duchem proroctwa, który posiadała siostra Ellen White. Obecnie bardzo wielu ludzi coraz częściej kwestionuje to, czy była ona posłana przez Boga. Z jednej strony mogę powiedzieć, że rozumiem ich wątpliwości, bo sam kiedyś miałem ich bardzo wiele. Jednakże, chwała Bogu za to, że nie ośmieliłem się na publiczne ich wypowiedzianie. Swoje wątpliwości trzymałem skryte głęboko w sercu, powierzając je Bogu. Przy okazji słuchałem również wypowiedzi wielu osób z kościoła, które utrzymywały, że nie należy wszystkiego brać tak serio, bo na pewno nie każde słowo siostry White zostało powiedziane pod natchnieniem Bożym. Inni znowu starali się dowodzić, że jej poglądy były dostosowane wyłącznie do jej czasów, a teraz straciły na aktualności. Słyszałem też, że nie należy brać dosłownie jej słów odnośnie chociażby strojów, czy diety. To wszystko popchnęło mnie do tego, że zacząłem szperać i natknąłem się na pewną obszerną książkę [której tytułu nie podam do publicznej wiadomości], która pozostawała w wyraźnej opozycji do działalności Ellen White, a jej autor nie ukrywał nawet swojej wrogości. Na pierwszy rzut oka praca ta sprawiała wrażenie solidnego opracowania. Kiedy zacząłem się wgłębiać w treści tej książki coraz więcej wątpliwości pojawiało się w moim sercu. W efekcie Bóg niejako przymusił mnie do tego, abym sięgnął do prac Ellen White i skonfrontował to, czego się o nich dowiedziałem ze stanem faktycznym. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu okazało się, że autor książki, zaciekły przeciwnik Ellen White i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, zręcznie manipulował cytatami, wrywał je z kontekstu, a nawet dokonywał w nich przeinaczeń. W ten sposób otrzymałem od Boga cenną lekcję: należy samemu badać duchy i rozsądzać, jak się rzeczy mają bez polegania na drugim człowieku. I to jest też moja rada dla Was: „nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga” /1Jana 4,1/.

Obecnie również dociera do mnie bardzo wiele informacji. Część od ludzi, którzy podążając za Bogiem akceptują Pismo Świąte i ducha proroctwa wcielając w życie Boże rady, dzięki czemu zbierają błogosławione owoce na chwałę Boga Ojca. Wiele jest też osób, które mówią,

że uznają Słowo Boże i ducha proroctwa, ale ich życie jest zaprzeczeniem mocy Bożej. Na końcu są ci, którzy zaczynają odrzucać prawdy, które nie pasują do ich życia. Negują oni życie i działalność Ellen White, bo... nie pasuje ona do ich koncepcji religii. W późniejszym czasie nierzadko ludzie ci zaczynają nawet negować pewne, niewygodne fragmenty Pisma Świętego i w efekcie odpadają od wiary, raz na zawsze podanej świętym. Mam tu na myśli wszystkich tych, którzy podważają dany jej przez Boga dar na podstawie zasłyszanych plotek, a nie mają oni nawet cienia znajomości jej prac. Mogą to być również i tacy, którzy poznawszy w niewielkim stopniu jej nauczanie, które jest w całkowitej zgodności ze Słowem Bożym, odrzucają je, bo wiedzą że przyjęcie go wymagałoby głębokiej reformy własnego życia, na którą nie mają ochoty. O, jakże często nasze własne, egoistyczne „ja” staje nam na drodze do naszej świętości i chrześcijańskiej doskonałości!

Jeśli ktoś ma wątpliwości to będąc szczerym człowiekiem powinien zachować je dla siebie i powierzając je Bogu niech studiuje z modlitwą poszczególne pozycje ducha proroctwa, i niech czyni to porównując je nieustannie z Biblią. Bóg takiemu szczeremu poszukiwaczowi prawdy nie pozwoli trwać w błędzie i udzieli mu światła, które poprzez poznanie prawdy przyniesie wyzwolenie.

Jednak jeśli taki człowiek sam mając wątpliwości nie bada duchów, tak jak wzywa nas do tego Słowo Boże a zamiast tego sieje zamęt, to słusznie można o takim powiedzieć, że chociaż mieni się on bratem to nim nie jest, ale pochodzi z „synagogi szatana” /zob. Obj. 3,9/.

Jakże można podważać natchnienie prorocze na podstawie tak wydumanych argumentów, jak plotki o rzekomym masoństwie Ellen White? I w dodatku na ich udowodnienie przytacza się tak niepoważne argumenty, jak kształt jej nagrobka, czy układ dłoni na którymś ze zdjęć... Czy tak powinien postępować uczeń Chrystusa i rzetelny badacz Słowa Bożego? Z całą pewnością nie. Człowiek postępujący w ten sposób staje się agentem szatana i wdzierając się do domów tych, którzy mu zaufali zwodzi tych, którzy starają się dojść do poznania prawdy, ale przez jego zabiegi nie mogą /zob. 2Tym. 3,6-7/.

Przytoczę w tym miejscu jedno wydarzenie z życia siostry Ellen White. W czasie kiedy była w Australii zostało jej objawione, że jeden z ważnych dla dzieła braci ma udział w ruchu masonów, ale że nie zdaje sobie w pełni sprawy ze zła, które czynił. Bóg posłał ją z

poselstwem ostrzeżenia do tego człowieka. Jednak, aby zostało ono przyjęte to przed posłańcem swym Bóg objawił pewną tajemnicę tego stowarzyszenia. Dzięki temu mogła ona nieświadomie posłużyć się, w czasie rozmowy z owym bratem, sekretnym znakiem tego bractwa, o którym nikt nie miał prawa wiedzieć, i powiedzieć mu o jego prawdziwych celach. Wówczas człowiek ten uznał Boże posłannictwo siostry White i przyjął jej napomnienie odstępując od życia politycznego i przestał się angażować w działalność tajnych stowarzyszeń: „Brat Faulkhead był bardzo uzdolnionym, energicznym handlowcem; był wielką osobistością, państwowym urzędnikiem; był bardzo lubianym i szanowanym przez żonę, dzieci oraz przez wszystkich współpracowników. Gdy przyjął poselstwo adwentowe, przepełniała go nadzieja na szybkie przyjście Jezusa Chrystusa. Jednak w tym samym czasie był on członkiem różnych łóż masońskich, i w tych tajemniczych społecznościach zajmował bardzo wysokie stanowiska [...] W parę dni po przybyciu do Australii, s. White otrzymała nowe widzenie o niebezpieczeństwach dotyczących br. Faulkhead`a. Natychmiast napisała bardzo obszerny list, w którym opisała wszystko, co zostało jej pokazane odnośnie jego osoby. Gdy chciała wysłać ów list usłyszała jakby głos: jeszcze nie, nie teraz; on nie przyjmie tego listu i treści zawartego w nim poselstwa. Dlatego odłożyła list [...]” /E.M. Robinson, Historia mojej babci – prorokini, s. 137/. Do spotkania siostry White i wspomnianego brata doszło dopiero w rok po tym, jak napisała ona list, opisując w nim wszystko, co zostało jej objawione: „Po przywitaniu się, zapytał: >Siostrzo White czy chcesz coś ode mnie?< >Tak, mam dla ciebie i twojej żony poselstwo [...]< [...] otworzyła szufladę i wyciągnęła plik kartek zapisanych na maszynie [...] Potem rozpoczęła mu czytać to, co przed rokiem zapisała dla niego. Zostało tam opisane pewne zgromadzenie, dokładnie tak, jak je widziała w widzeniu. W czasie, gdy czytała opis tego wydarzenia, on przypomniał sobie niektóre własne słowa, które wówczas wypowiadał i odpowiedzi obecnych tam osób; a wszystko to było dokładnie tak sformułowane, jak wypowiadali się członkowie owej loży masońskiej [...] Powiedziała mu – >słyszałam, gdy tytułowali ciebie, jako godnego szacunku mistrza<. Opisała mu też sceny picia, które miały miejsce późną nocą po zakończeniu zebrania, gdy on już odszedł. Ostrzegła go przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie mu grozi [...] przy tym, bezwiednie uczyniła rękami te same gesty, które wykonywał anioł, gdy przekazywał jej dla niego rady i wskazania. W tym momencie br. Faulkhead zbladł: przerażony zapytał: >Siostrzo White, czy wiesz, co akurat teraz pokazałaś?< >Nie, nie wiem, co takiego szczególnego miałabym pokazywać?< - odpowiedziała. Usiłując opanować swój strach powiedział: >Wykonałaś swoimi rękoma

tajemny znak, który znają tylko członkowie loży<. Gdy dalej toczyła się rozmowa między nimi, s. White ponownie wykonała pewne ruchy rękoma i br. Faulkhead powtórnie zbladł. Gdy się już opanował powiedział: >Siostrze White, znowu wykonałaś rękoma inny tajemny znak, który jest znany członkom loży o najwyższej randze< [...] >ten znak nigdy nie został pokazany komuś, kto nie jest zaprzysiężonym członkiem loży, a przede wszystkim żadnej kobiecie< [...] Wkrótce oblicze jego zajaśniało niebiańską radością. Wstał i zawołał: >Panie, całkowicie, bez jakichkolwiek zastrzeżeń oddaję się Tobie!< /E.M. Robinson, Historia mojej babci - prorokini, s. 138-140/. Tak jak wspominałem tajne stowarzyszenia masonów mają charakter lucyferiański, o czym wiedzą wtajemniczeni i można na ten temat poczytać liczne opracowania. A jak wiadomo szatan nie wypuszcza swobodnie tych, którzy dostają się pod jego władzę. Gdyby siostra White rzeczywiście była członkiem loży masońskiej, czy chciałaby zatem aby ktoś z niej odchodził? Czy nie zależałoby jej raczej na tym, aby taka osoba osiągała kolejne stopnie wtajemniczenia? Dla tych, którzy mają wątpliwości polecam słowa, które w tej materii powiedział sam Zbawiciel: „[...] każde królestwo, rozdwojone samo w sobie, pustoszeje, i żadne miasto, czy dom, rozdwojony sam w sobie, nie ostoi się. A jeśli szatan szatana wygania, sam z sobą jest rozdwojony; jakże więc ostoi się królestwo jego?” /Mat. 12,25-26/.

Czy wiecie, że siostra White wątpiących w jej poselstwo odsyłała do Słowa Bożego, aby sami się przekonywali, że to co głosi wypływa wprost z niego? „**Spisane świadectwa nie zawierają żadnego nowego światła**, lecz dane zostały w tym celu, aby prawdy natchnione już objawione wywarły na serca jeszcze mocniejszy wpływ [...] Za pośrednictwem świadectw Bóg pragnie ułatwić zrozumienie wielkich prawd już objawionych [...] **Świadectwa nie zostały dane, aby pomniejszyć znaczenie Słowa Bożego, lecz aby wywyżżyć słowo Boże i przyciągnąć ku niemu umysły**, aby wspaniała prostota prawdy mogła wyrzeć swój wpływ na wszystkich” /E. White, Testimonies, tom 3, s. 663-664; cyt. za: Z. Łyko, Nauki Pisma Świętego, s. 437/. Świadectwa, które dla swojego ludu dał Bóg poprzez swoją służebnicę stanowią wyjaśnienie i mają pociągnąć ludzi do Słowa Bożego i je wywyżżyć. Czy taki cel mógłby mieć ktoś wrogo nastawiony do Boga? A organizacja masońska jest wroga wobec Boga Biblii, ponieważ ma ona charakter lucyferiański. Ellen White wielokrotnie podkreślała, że jej poselstwo zostało dane po to, aby Słowo Boże zostało przywrócone na właściwą, wywyższoną pozycję w życiu każdego człowieka i aby skierować uwagę szczerych osób na

światło prawdy wypływające wprost z kart Biblii. „Mało uwagi przykładła się do Biblii, dlatego Pan udzielił mniejszego światła, aby prowadziło ono mężczyzn i kobiety do światła większego” /E. White, Colporteur Ministry, s. 125/. Czy wyobrażacie sobie, jak wielką trzeba mieć pokorę, aby przyznać, że moje postanie jest mniejszym światłem kiedy mam pełną świadomość, że pochodzi ono od Boga? Z całą pewnością nie mógłby uczynić tego fałszywy prorok, ponieważ człowiek taki dąży do tego, aby wywyższyć siebie a nie Boga prawdziwego i Jego Słowo.

Przecież ona otrzymawszy pierwsze widzenia wzbraniała się przed pójściem z nim do ludzi, bo uważała samą siebie za niegodną tak wielkiego jej zdaniem zadania. I dopiero kiedy w kolejnym widzeniu zobaczyła smutnego Chrystusa, który się od niej odwracał i kiedy dostrzegła krew na swoim ubraniu [jak powiedział jej anioł była to krew tych, którym nie zaniósł wyraźnego poselstwa ostrzeżenia od Boga] upadła prosząc Zbawiciela o łaskę i obiecując, że odtąd wypełni każde postawione przed nią zadanie, choćby najbardziej dla niej niewygodne.

Nigdy w swym życiu siostra White nie powiedziała nic, co byłoby sprzeczne ze Słowem Bożym, ani nic, co mogłoby umniejszyć jego wartość lub odwracać od niego uwagę. Nieustannie podkreślała swoją zależność od Boga, poddanie Jego woli i chęć służenia Mu całym życiem po to, aby był uwielbiony: „Świadectwa nie są dane po to, aby pomniejszać znaczenie Słowa Bożego, lecz po to, aby je wywyższyć i przyciągnąć do niego umysł człowieka, aby urok prostoty Prawdy wywarł na wszystkich wrażenie [...] Zapisane Świadectwa nie są po to, aby dawały nowe światło, lecz aby te Prawdy, które przez natchnienie zostały już objawione, wyraźnie wpisać do serc... Nie dano w nich dodatkowych Prawd, a jednak Pan Bóg przez Świadectwa ułatwił zrozumienie już podanych wielkich Prawd...” /E. White, Testimonies to the Church, tom 2, s. 605-606/. Bóg po to dał świadectwa za pośrednictwem swojej służebnicy, aby ludzie mogli łatwiej zrozumieć prawdy zawarte w Jego Słowie i aby w ten sposób tak się w nim rozmiłowali, że stałoby się ono [Słowo Boże] dla każdego człowieka prawdziwą rozkoszą. Świadectwa zostały dane ludowi, ponieważ zaniechał on drogi chrześcijańskiej doskonałości. Lud stał się gnuśny i zapomniał o tym, że powinien każdego dnia studiować Biblię oraz rozważać podane w niej prawdy, i właśnie z tego powodu Bóg dał świadectwa: „Spodobało się Bogu dawać wam przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem. **Nie jesteście zaznajomieni z Pismem Świętym.**

Gdybyście uczynili Słowo Boże przedmiotem swoich badań, pragnąc dorównać wysokiemu standardowi Biblii i osiągnąć chrześcijańską doskonałość, to nie potrzebowalibyście Świadectw. Właśnie dlatego, że zaniedbaliście zaznajomienia się z natchnioną przez Boga Księgą, próbował On dotrzeć do was przez zwykłe, bezpośrednie Świadectwa, zwracając waszą uwagę na natchnione Słowo, któremu nie byliście posłuszni. Bóg prosi usilnie, abyście kształtowali swoje życie zgodnie z biblijnymi czystymi i wzniosłymi naukami” (Ellen White, Testimonies to the Church, tom 5, s. 664-665; 2SK, 279 wyd. II; 188 wyd. I).

Od samego początku siostra White napotykała na wyraźny opór swych braci, który wynikał stąd, że objawiała ich własne grzechy, które pokazywał jej Bóg. Burzyła ich poczucie własnej wartości, wzywając do najgłębszej reformy życia, która wymagała wzięcia krzyża Chrystusowego i zaparcia się samego siebie. Wielu to nie odpowiadało i zaczęto usuwać siostrę White po to, aby łatwiej byłoby przeprowadzać swoje zamiary. To właśnie z tego powodu przeżyła ona coś, co możemy śmiało określić jako zesłanie do Australii – ponieważ jej poselstwo pochodziło od Boga i było nieprzyjemne dla uszu tych, którzy mieli własne plany i nie zamierzali poddać się Bożemu oczyszczeniu. „Żywe jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ciała, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” /Hebr. 4,12/. I jej świadectwa były dla ludzi, do których była posłana ostre jak miecz, który wszystko rozdziela. Część braci przyjmowała napomnienia i odwracając się od swych dróg wzrastała, dzięki Bożej łasce, w chrześcijańskiej doskonałości. Niestety większość wołała nie słyszeć karcących słów proroka, bo „[...] żaden prorok nie jest uznawany w ojczyźnie swojej” /Łuk. 4,24 i dlatego Bóg dopuścił, aby była posłana tam, gdzie ludzie tęsknie oczekiwali na prawdziwe poselstwo pochodzące z ust Pana.

Dzisiaj niewiele się zmieniło. Wielu spośród tych, którzy częściowo poznali poselstwo, jakie przyniosła kościołowi od Boga odwraca się od niego. Wynika to z tego, że Boże napomnienia przenikają ich, osądzając głęboko skrywane pragnienia serca. Niektórzy wiedzą o E. White tyle, co kaznodzieja przeczytał na kazaniu. Mają bardzo szczątkową wiedzę i wystarczy byle powiew, aby się zachwiali i odrzucili wszystko. Są też i tacy, którzy mając niewielkie poznanie targani są przez wątpliwości dotyczące tego, czy Bóg faktycznie posłał ją jako proroka. Jednak zamiast badać wszystko samodzielnie, sprawdzać jak się rzeczy mają i rozeznawać duchy ludzie ci zaczynają siać wątpliwości w sercach szczerych, ale nie ugruntowanych w prawdzie osób. I tacy stają się przyczyną zgorznienia, bo zgorznienie to nie tylko wywieranie złego

wpływu, ale również wzbudzanie nieprzychylnych emocji. I jeśli ktoś sam mając wątpliwości, co do ducha prorocstwa i jego manifestacji w działalności Ellen White rozsiewa je wśród otaczających go ludzi, to staje się sprawcą zgorzenia: poprzez wzbudzanie nieprzychylnych emocji wywiera on zły wpływ, który może zakończyć się nawet tym, że osoby zaniepokojone przez wątpliwego [a nie utwierdzone w prawdzie] mogą całkiem odpaść od prawdy i drogi Bożej. „Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorzeń! Wprawdzie zgorzenia muszą przyjść, lecz biada człowiekowi, przez którego zgorzenie przychodzi” /Mat. 18,6-7/.

Drodzy Bracia i Siostry, chciałbym wspólnie z Wami spojrzeć na fragmenty nauczania głoszonego przez Ellen White i skonfrontować je z tym, co w danym temacie mówi Pismo Święte. Mam nadzieję, że zachęci to Was do samodzielnego i pogłębionego studium prac siostry Ellen White, w oparciu o Słowo Boże. Tylko w ten sposób będziecie mogli z Bożą pomocą rozwiązać wszelkie wątpliwości, jakie się pojawią i mieć pewność, co do tego na jakim stoicie gruncie. Cytaty z prac E. White będę wybierał w sposób losowy.

1. E. G. White, Świadectwa dla Kaznodziejów i Pracowników Ewangelii, s. 356-357:

„Konferencje stanowe [zjednoczenia] mogą opierać się na Generalnej Konferencji w kwestii światła poznania i mądrości, lecz czy jest to dla nich bezpieczne? [...] Bezpiecznie polegać możemy tylko na Panu, i jest On dostępny w każdym miejscu i w każdym zborze zjednoczenia [...] Miłosierdzia, miłości i mądrości należy szukać u Boga. Jednak wielu z tych, którzy twierdzą, że Go znają, odwróciło się od Tego, w którym skupia się cała nasza nadzieja na życie wieczne i uzależniło się od swoich błędzących i omylnych bliźnich. Świadczy to o ich duchowym kalectwie, ponieważ nie ma ludzi nieomylnych, a ich wpływ może być zgubny.”

A teraz zapytam, czy znajdzie się ktoś, kto wykaże, iż te słowa są sprzeczne z nauczaniem Słowa Bożego? Osobiście jestem przekonany, że jest to niemożliwe. Gdybyśmy chcieli zapytać w tej kwestii kaznodziejów to prawdopodobnie większość zaczęłaby się wić niczym piskorze, aby pokazać, że te słowa tak naprawdę nie znaczą tego, co w nich jest powiedziane. Osobiście wiele razy słyszałem stwierdzenia pasterzy, którzy przekonywali lud, iż gdyby mieli jakiegokolwiek wątpliwości to poddiliby się zdaniu Generalnej Konferencji, bo tego wymaga dobro kościoła. Cóż, jak żywo przypomina to hierarchię kościoła rzymskokatolickiego, w

którym ostatnie zdanie należy do biskupa i to jego decyzjom [nawet wbrew własnemu sumieniu] mają się podporządkować zwykli wierni, a nawet kapłani niższych szczebli.

Cały problem polega jednak na tym, iż Słowo Boże w tej materii mówi nam: „tylko Pana Zastępów miejcie za świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i waszym lękiem! I będzie wam świętością, i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia dla obydwu domów Izraela” /Izaj. 8,13-14/. „Ufaj Mu, narodzie, w każdym czasie, wylewajcie przed Nim serca wasze: Bóg jest ucieczką naszą [...] Tylko tchnieniem są synowie ludzcy, Synowie mężów zaś zawodni” /Ps. 62,9-10/. Nasze zaufanie mamy składać wyłącznie w Bogu, On jedynie ma być naszą nadzieją, bo marnością jest człowiek i nie możemy w nim szukać oparcia. Pamiętajmy zatem o tym, że „serce człowiecze rozrządza drogi swe; ale Pan sprawuje kroki jego” /Przyp. 16,9/. Wiadomo, że jako ludzie mamy skłonność do podejmowania pewnych planów, ale musimy zabiegać o to, aby Jahwe był doradcą w każdym aspekcie naszego życia, i aby wypełniała się Jego wola. Dlatego tylko On ma być naszym oparciem. I jest to najdoskonalsze oparcie, które otrzymuje każdy zbor, który jest w pełni poddany Bogu. Jak więc widać prawdą jest, że nie jest bezpiecznie czynić sobie oparcie z drugiego człowieka i pozwalać na to, aby miał on moc wiązania swoimi decyzjami innych ludzi w kwestiach wiary i sumienia.

2. E. G. White, Wczesne Pisma, s. 227-228.

„Zbór nie jest dzisiaj tym odłączonym i wybranym ludem, jak wtedy, kiedy przeciwko niemu, jak płomień, wybuchło prześladowanie. Jakże ściemniało to złoto i jakie stało się brzydkie! Widziałam, że gdyby zbor zachował nadal swój święty i odrębny charakter, nie opuściłaby go jeszcze dzisiaj moc Ducha Świętego, która stała się udziałem uczniów [...] Widziałam bardzo wielki zastęp wyznający imię Jezusa, nie przyznawał się jednak Bóg do nich. On nie miał w nich upodobania [...] Obłudnicy i jawni grzesznicy należą do kościoła. Gdyby głoszona była czysta prawda, to taka klasa ludzi musiałaby być ze Zboru wykluczona. Nie ma tymczasem dzisiaj różnicy między wierzącymi chrześcijanami, a światem”.

Czytając Słowo Boże dowiadujemy się, że mamy być świętymi tak, jak święty jest nasz Bóg /zob. 1Piotra 1,16/. Nie powinniśmy chodzić „w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością” /1Kor. 6,14/. Jako lud Boga powinniśmy być światłością tego świata. Będąc na świecie, nie powinniśmy jednak być z niego. Niestety coraz częściej widać to, że zbor, który

miał być odłączonym ludem, staje się przyjacielem świata. „Wiarołomni [niektóre przekłady używają w tym miejscu słowa CUDZOŁOŻNICY], czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” /Jak. 4,4/. Pismo Święte nazywa tych, którzy zabiegają o przyjaźń świata wiarołomnymi, a nawet cudzołożnymi, ponieważ bratanie się ze światem to szukanie jedności z jego władcą, duchem ciemności, a to jest zdradą wobec naszego Boga. A w natchnionych słowach komentarza czytamy, że dziś zbór nie jest tym odłączonym i świętym ludem. Dzisiaj wielu w Zborach jest takich, którzy przybierają pozór pobożności, ale ich życie jest zaprzeczeniem mocy Bożej. Dzisiaj wielu zdaje się zapominać o tym, że „nikt nie może dwom panom służyć...” /Mat. 6,24/ i prowadzą podwójne życie, ale to właśnie oni kiedyś usłyszą z ust Chrystusa: „idźcie ode mnie precz, przekłęci” /Mat. 25,41/. Jakie poselstwo Bóg skierował do zboru ostateków? „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni [...] wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarcz i biedak, ślepy i goły” /Obj. 3,15-17/. To są ci, o których zostało napisane, że wyznają imię Jezusa, ale Bóg się do nich nie przyznaje. Bycie laodycejczykiem jest przekleństwem dla człowieka wierzącego. Do człowieka w takim stanie Bóg się nie przyznaje i nie uzna go za swoje dziecko, bo takiemu się zdaje, że poznał Boga i osiągnął zbawienie choć tak naprawdę jest od niego równie daleki, jak wschód od zachodu. Niestety nie ma dzisiaj różnicy między tymi, którzy mienią się dziećmi Boga, a otaczającym nas światem. Dzisiaj zbór ubiera się jak świat, wygląda jak świat, pachnie jak świat, rozmawia jak świat, zachowuje się jak świat – nawet w czasie świętych godzin Szabatu ludzie gromadzący się w budynkach zborowych, oddają się sprawom codziennym, beczeszcząc przez to Boga i Jego przykazania. Zamiast być bezcennym, czystym złotem, kościół staje się pospolitą gliną, której pełno na każdej z dróg. „Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi zdeptana” /Mat. 5,13/.

3. E. G. White „Poselstwo dla młodzieży, s. 330:

„Wielu ma porywcze i nieustępliwe usposobienie. Nie słuchają mądrej rady Słowa Bożego, nie toczą walki sami ze sobą i nie odnoszą cennych zwycięstw. Są pyszni, a ich nieugięta wola odwodzi ich ze ścieżki obowiązku i posłuszeństwa. Młodzi przyjaciele, przyjrzyjcie się swojemu wcześniejszemu życiu i wiernie rozważcie swoje postępowanie w świetle Słowa

Bożego [...] Czy prawda, którą wyznajecie, uświęciła wasze serca i złagodziła waszą wolę, czyniąc ją uległą? Jeśli nie, to macie pilne dzieło do wykonania, by naprawić błędy przeszłości”.

Niestety słowa te można odnieść nie tylko do młodzieży, bo jakże wielu tych, którzy mienią się chrześcijanami nie toczy walki ze swoimi słabościami. Zapominają oni o dobitnych słowach Zbawiciela: „kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien” /Mat. 10,38/. Każdy kto chce iść za Chrystusem musi pamiętać o tym, że jest to droga wyrzeczeń i walki z samym sobą, która wymaga od nas zaparcia się samego siebie. „Wy nie opieraliście się jeszcze, aż do krwi w walce przeciw grzechowi [...] Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami [...] A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi a nie synami” /Hebr. 12,4-8/. Jak zatem widzimy Słowo Boże potwierdza i jeszcze bardziej wzmacnia prosty przekaz zawarty w dziełach siostry Ellen White. Podobnie rzecz się ma z wezwaniem do badania, przez pryzmat Słowa Bożego, własnego postępowania, bo identycznie nauczał apostoł Paweł, kiedy mówił: „Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim” /Gal. 6,4/.

Przedstawiając kilka losowo wybranych fragmentów z Ducha Proroctwa i konfrontując je ze Słowem Bożym, chciałem pokazać Wam, Drodzy Bracia i Siostry, że nie ma pomiędzy nimi żadnej sprzeczności, bo też i takowej być nie może. Chciałbym, aby to zachęciło Was również do osobistego, pogłębionego studium ksiązek i artykułów siostry E.White w oparciu o Słowo Boże, które dla nas jest jedynym wyznacznikiem. Zresztą nawet ona mówiła, że gdybyśmy naprawdę znali Słowo Boże, to wówczas Bóg nie musiałby nam dawać świadectw, które mają jedynie stanowić wykładnię dla Pisma Świętego.

Myślę, że ci którzy kwestionują natchnienie prorocze siostry White nie znając jej prac wykazują się totalną ignorancją. I chociaż czasami może czynią to nie do końca świadomie, to jednak ludzie tacy są przyczyną zgorzenia i tego, że przez ich postępowanie ktoś może odpaść od prawdy i łaski Bożej. Często jej nauczanie odrzucają ludzie uważający się za pobożnych, ale nie reformujący swojego życia i nie upodabniający się do Chrystusa. Widziałem sporo takich przypadków, gdy ci którzy odrzucali dar proroctwa twierdzili, że uznają Słowo Boże. Jednak w krótkim czasie Bóg demaskował ich jako kłamców, obnażając

przed światem, że ludzie ci poszli za baśniami i urojeniami, żądni tego co ucho łechce sprzeciwiając się na końcu nawet zdrowym naukom Pisma Świętego. Nie mając innych argumentów, które wyływałyby wprost ze Słowa Bożego, ludzie tacy zaczynają powtarzać i rozpowszechniać kłamstwa dotyczące udziału E. White w ruchu masońskim. Na marginesie dodam, że historycznie można to nawet sprawdzić, że w XIX wieku kobiet nie przyjmowano do łóż masońskich. To właśnie przed takimi ludźmi ostrzega nas Słowo Boże, abyśmy na nich uważali „bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu” /Hebr. 12,15/.

Wszystko powinniśmy studiować z głęboką modlitwą, prosząc Boga o mądrość i prowadzenie. Zasada ta odnosi się w takim samym stopniu do Pisma Świętego, ksiąg Ducha Proroctwa, jak i innych rzeczy, z którymi się zapoznajemy. Jest ważną rzeczą, abyśmy doświadczając wszystkiego umieli wybrać wyłącznie to, co jest dobre. Tylko Bóg nam może w tym dopomóc. Jest jeszcze jedna ważna zasada szczerego studium: jeśli coś wydaje mi się niezrozumiałe to nie odrzucam tego, ani nie przekreślam z góry, ale proszę Boga aby dał mi właściwe zrozumienie. Każdy tak postępuje wobec Słowa Bożego. Ja sam [i pewny jestem, że każdy z nas] napotyka w Słowie Bożym na teksty, które wydają się być trudne i niezrozumiałe. Czy to jednak sprawia, że przez nie odrzucamy całą Biblię? Bynajmniej. Ten kto szczerze szuka prawdy i prosi Boga o mądrość otrzyma ją w końcu, gdy będzie gotów na przyjęcie prawdy. Myślę, że podobnie powinniśmy postępować z tym, co czytamy u siostry Ellen White – jeśli coś wydaje nam się niejasne, to prośmy Boga o mądrość i oczekujmy, że On da nam światłość i wprowadzi nas we wszelką prawdę, bo to nam obiecał. Jednak odrzucanie całokształtu jej prac tylko dlatego, że mam trudność ze zrozumieniem jakiegoś tekstu jest irracjonalne.

Jednak wielu tak właśnie postępuje napotykając chociażby na teksty o niebiańskim trio i inne, które pozornie zdają się popierać naukę o trójcy. Nie jest to miejsce na takie studium, a ponadto każdy musi przeprowadzić je sam, pozwalając aby Bóg go prowadził. Chciałbym jednak zapytać w tym miejscu, czy te teksty są naprawdę takie ważne? Jakie znaczenie ma dla Ciebie Bracie i Sostro poznanie rąbka prawdy o istocie Boga, skoro w żaden sposób nie zmienia to Twojego życia? Cóż z tego, że uznajesz lub odrzucasz trójcę skoro w Twoim życiu nie widać słodkich owoców działania Ducha Bożego? Najważniejsze dla człowieka wierzącego jest to, aby osiąść charakter Chrystusa, bo bez tego nikt Boga nie będzie oglądał. Cóż z tego,

że poznamy nawet pełnię prawdy, jeśli ona nie wyzwoli nas z niewoli grzechu do życia w chwalebnej światłości i cudownej bliskości Syna Bożego oraz Boga Ojca? Uwierzcie mi, że nawet te pozornie sprzeczne teksty układają się w logiczną i spójną całość, i tworzą piękny obraz, razem z tym co Bóg objawił na kartach Pisma Świętego, ale aby to poznać musicie podjąć trud samodzielnego studium. Musicie też pozwolić Bogu, aby Was wytapiał jak złoto i aby poznanie prawdy było narzędziem, które przyciągnie każdego do Ojca. I dlatego z całego serca proszę każdego, aby sam osobiście przestudiował książki Ducha Proroctwa i dopiero wtedy, aby przekonał się przez jakiego ducha były inspirowane. Nie wierzcie żadnemu człowiekowi lecz sami rozeznawajcie jak się rzeczy mają i badajcie duchy, aby wiedzieć, który pochodzi od Boga. Czy jesteś gotów zaryzykować tak wiele, że złożysz swoje zbawienie w rękę człowieka, dlatego, że będzie pięknie przemawiał? Twoje zbawienie jest w Twoim rękę i zależy wyłącznie od Twojej osobistej relacji z Chrystusem. I dlatego sami sprawdzajcie, gdzie leży prawda, prosząc Boga o prowadzenie.

Proście Boga o prawdę, a On was w nią wprowadzi. Bóg nie będzie nam skąpił mądrości, o ile będziemy o nią prosić z wiarą. Trzymając się mocno naszego Pana i Zbawiciela poznamy prawdę, nawet jeśli przeciwnik pomieszał ją z kłamstwem, bo Bóg nie pozwoli aby szczerzy ludzie trwali w błędach. I właśnie tego życzę każdemu, z całego serca: aby Bóg pokoju obdarzał nas wszelką łaską i mądrością potrzebną do poznania prawdy, która wyzwoli nas do tego, abyśmy mogli powstać i zajaśnieć w pełnej wolności jako dzieci Boże.

Tomasz Moszkowicz